Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Serniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeh*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta*. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha*.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonpareIowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 20 lutego 1927 roku. Nr. 8.

Święty niepokój.

Nie mniemajcie, żem przyszedł dawać pokój na ziemię; przyszedłem dawać nie pokój, ale miecz.

Mat. r. 10., w. 34.

Obok słów, działających jak balsam na rany zbolałe, znajdujemy w Ewangeljach słowa Jezusowe, których nie można czytać ze spokojem. Uderzają czytelnika, każą zatrzymać się i pytać: gdzie byłeś, o czem myślałeś, co czyniłeś? Każą zapomnieć o całym świecie, zamknąć się w cichej komorce domu i wejrzeć w komorkę jeszcze ciaśniejszą, w komorkę serca. Chociażby ją ktoś przed cudzem okiem chciał zatrzasnąć i zamknąć, przecież sam, idąc za wezwaniem Jezusowych słów, musi wejrzeć w nią i za jednem spojrzeniem pozna, czem jej ściany pokryte, czy drogocennemi makatami, czy brudem, pleśnią i czadem.

Oto kilka słów Jezusowych prostych a jednak ostrych jak miecz! O sercu czystem, jak łza, o oku, które nigdy nieczystą żądzą nie pałało, o miłości, którą nigdy nikogo nieprzyjacielem nie zwała, o ręce gotowej zawsze do karmienia ubogich, o doskonałości na wzór Tego, który mieszka na niebie. „Kto miłuje ojca albo matkę nademnie, nie jest mnie godzien; kto miłuje syna lub córkę nademnie, nie jest mnie godzien". (Mt. 10, 37) A u Łukasza (14, 26) nawet zapisano: „Jeśli kto idzie do mnie, a niema w nienawiści ojca swego, matki, żony, dzieci, braci, sióstr, a nawet i życia swego, nie może być uczniem moim".

Jakto? Nienawidzieć każe tych najbliższych, i chce, by każdy siebie nienawidził, czy też każe, by każdy nadewszystko prawdę umiłował a potem siebie i swoich najdroższych według prawdy oceniał?!

Podnieśli głosy i ręce przeciwko Jezusowi dla tych Jego nauk, pragnęli strącić go w przepaść. Ci, którzy się mienili uczniami Jezusowymi, pragnęli dostosować słowa do swojego rozumowania i swego trybu życia. Za ciasno im było w tych słowach, przeto chcieli je rozbić, rozszerzyć. Przekształcali je, mówiąc, że to nie są żądania Jezusowe, lecz tylko życzliwe rady ewangeliczne; kto się do nich dostosuje, ten ma większą zasługę przed Bogiem a nawet może odstąpić ze swych zasług tym, którym ich zabrakło.

Są tacy, którzy wolą nie sięgać w Pismo święte, żeby się z tymi słowami nie spotkać.

Ale kto wejrzał w Pismo, kto wmyślił się w te słowa, ten właśnie dla tych słów umiłował Pismo i Tego, który tak nauczał.

Słowa z ust Jezusowych które niepokój wzbudzają! A za temi słowami poszły czyny Jezusowe i poszedł Jego twardy trud krwią zbroczony. Święty niepokój wzmógł się u uczniów, gdy On walczył o spokój. Święty niepokój budzi się w każdym, który jego krwawym szlakiem podąża. Dokoła może być radość, beztroska, a u uczniów Jezusowych troska, niepokój i ból. Troska o wieczny ratunek dusz niepokój wznieca. Słowo Jezusa działa jak ostry miecz, Jego obraz braki Jego uczniów odkrywa. Święty niepokój ogarnia ich, ręce składają się do kornej modlitwy.

I nie dosięgniesz, nie zaznasz inaczej spokoju, jak tylko gdy dopuścisz ostrze tych słów do siebie i zmierzysz się z niemi; a gdy nie dorównałeś im, podniesiesz wzrok do władarza na niebie i ziemi i rzeczesz: Bądź mi miłościw! Święty niepokój i pokój o miedzę graniczną w jedno się schodzą. Ostrze słowa Bożego ku uzdrowieniu jest i ku pokojowi.

K. Michejda

25 lat pracy.

Z powodu jubileuszu Ks. Leona Maya.

W dobie powojennych stosunków w naszym Kościele każdy jubileusz księdza pastora zawiera w sobie pewną rzewną nutę. Mimo radości bowiem, jaką ze sobą przynosi, każe on nam spojrzeć w przeszłość i przeliczyć szeregi zacnych, czcigodnych Kolegów starszego, przedwojennego pokolenia i porównać je z młodem. Jakżeż inaczej bowiem wygląda to nowe pokolenie!!—Często wprost się zdaje, że żadna nić tradycji nie łączy starych i młodych, tak niepodobni są jedni do drugich: niepodobni w charakterach, w poglądach na swe zadania i na cel swego powołania, na obowiązki swego urzędu. Gdzież ta skromność, gdzież ta młodzieńcza pokora, lękliwość serca

i trwoga przed ogromem i powagą pracy, którą się młodemu pastorowi powierza? — Miast tego — buta, tupet, nonszalancja — no i pewność siebie, która nie uznaje ani zwierzchnika, ani starszego kolegi autorytetu.

Tempora mutantur...

Zmieniają się czasy... Ale na szczęście nie we wszystkich dziedzinach i nie u wszystkich ludzi nastąpiło po wojnie przewartościowanie wartości. Pozostały u wielu one te same co dawniej: w cichej, pełnej poświęcenia pracy, w wysokiem i idealnem pojmowaniu powołania swego, w serdecznych, przyjacielskich stosunkach do kolegów, w szacunku i czci należytej dla swych przewodników i władz kościelnych.

Takim, który przechował tę łączność duchową czasów dawnych z teraźniejszemi, dla którego wojna była ogólnoludzką katastrofą, ale nie wykolejeniem serca i charakteru, który potrafił ponad zgliszczami zrujnowanych domostw swych parafjan wznieść swego ducha i nie poddał się załamaniu, który w najcięższej chwili historycznej naszego Kościoła ew.-augsb. w Polsce okazał hart, nieugięte zasady, brak wszelkiego kompromisu i zdecydowanie w walce z wrogiem naszych najświętszych dóbr duchowych — jest dzisiejszy jubilat — ks. Leon May.

Ks. Leon Witold May urodził się dnia 1 maja 1874 r. w Prenach, ziemi suwalskiej. Po ukończeniu szkół średnich i studjów na wydziale teologji uniwersytetu w Dorpacie w r. 1901, ordynowany został w następnym roku w kościele św. Trójcy w Łodzi d. 16 lutego, jako wikarjusz przy tymże kościele. Tutaj pracował przez 3 i pół roku u boku takich pastorów, filarów naszego Kościoła, jakimi byli ś. p. ks. Rudolf Gundlach i ks. Paweł Hadrjan.

Ze swymi senjorami nasz zacny Jubilat w pracy się zżył i zadzierzgnął najserdeczniejsze więzy przyjaźni, tak z nimi, jak również i z superintendentem piotrkowskim, a I pastorem drugiej łódzkiej parafji Ś-go Jana — ks. Angersteinem. Od roku 1905 zostaje administratorem a od r. 1907 — wybranym pastorem parafji w Bełchatowie. W roku 1911 przenosi się do Ozorkawa, zaś od 1913 — do Tomaszowa, gdzie z pożytkiem pracuje dotychczas.

Przy dużej swej pracowitości, naszemu Jubilatowi nigdy nie brakowało i nie brakuje czasu na podtrzymywanie stosunków towarzyskich z kolegami. Zawsze uśmiechnięty, nawet w najcięższych chwilach, nie tracący równowagi ducha, pełen humoru i zdrowej jowialności, ks. May cieszy się sympatją prawie wszystkich bez wyjątku kolegów. Pamiętamy go w najniebezpieczniejszych momentach historycznych gdy przed 10 laty władze pruskie okupacyjne groziły mu obozem jeńców. Wówczas na skutek fałszywego oskarżenia gorliwych niemców został przez okupantów oddany pod sąd wojenny, z którego na szczęście wyszedł ręką obronną. Pamiętamy go na sławnym „Synodzie" w roku 1917, którym dzisiaj niektórzy się tak zachwycają, a który w Jubilacie od pierwszych chwil wzbudził oburzenie.

Dzisiaj to wszystko wspominając, cenimy ks. Maya tem więcej: jego prostolinijność charakteru, jego prawe szczere i wrażliwe serce, jego oddanie się pracy powołania swego, jego bezobłudną koleżeńskość. I za to, prócz życzeń długich, a owocnych lat pracy, — składamy na tem miejscu w imieniu wielu kolegów i własnem—Cześć!

X. F. G.

List otwarty

do ks. Leona Maya, pastora w Tomaszowie.

Kochany Kolego, drogi Bracie

Ciężkie chwile, przez nas przeżywane, skłaniają do oderwania się od teraźniejszości i szukania otuchy w przyszłości. Wprawdzie jest ona przesłonięta mgłą tajemnicy, lecz przebija przez zasłonę snop światła i łaska Boża: nadzieja ta znajduje swe oparcie i potwierdzenie w przeszłości. Do niej zwracam się w radosnym dniu Twego jubileuszu, do tej przeszłości Twojej, naszej, mojej.

Czasy ubiegłe — gdy oczyma chłopięcemi spoglądałem na ten cudny wówczas dla mnie kraj, zamknięty w jednym wyrazie: Tomaszów; potem nasze lata młodzieńcze wspólnie spędzone w Dorpacie, a następnie Twoja praca na stanowiskach: wikarjusza w parafji Św. Trójcy w Łodzi, pastora w Bełchatowie, Ozorkowie i obecnie w Tomaszowie.

Z uniwersytetu wynieśliśmy poczucie prawdziwego koleżeństwa; pod jednymi wpływami kształtowały się nasze dusze, obaj bowiem mieliśmy szczęście być wikarjuszami naszych niezapomnianych przewodników: ks. ks. Gundlach i Hadriana. Zżyliśmy się wtedy w drogą rodzinę koleżeńską, oddychaliśmy czystem powietrzem tej tradycji szlachetnej, której świetlanym przedstawicielem był Twój poprzednik, a mój kochany duszpasterz — ks. Eug. Biedermann. Świadomość, że nas wszystkich łączą ścisłe węzły koleżeństwa, poczucie obowiązków względem naszych braci, dodawały nam otuchy w chwilach ciężkich, napawały radością przy spotkaniu, strzegły przed uchybieniem naszym zadaniom. Ta nić koleżeństwa była tak silna, że nawet śmierć bezlitosna nie mogła jej zerwać. Wiesz, drogi Bracie, kogo mam na myśli. Nie stanie w dniu jubileuszowym u Twego boku Twój druh, Twój powiernik, Twój brat serdeczny — ks. P. Hadrian, aby smucić się Twym smutkiem, a cieszyć Twą radością. Niemasz Go między nami. Z za grobu niechaj Tobie dziś dźwięczą słowa, przez niego na łożu śmierci wyszeptane. „Powiedz kolegom, jak bardzo, jak bardzo ich kochałem".

On Ciebie darzył swą miłością tak, jak i my. Twoi przyjaciele, związani z Tobą jednem umiłowaniem i jedną nadzieją Ciebie kochamy. Przyjm więc, drogi Bracie, od nas serdeczne życzenia pomocy Bożej na Twem trudnem stanowisku, owocnej pracy i zdrowia; przyjm zapewnienia wierności naszym wspólnym ideałom, ode mnie pozatem wyrazy wdzięczności za tkliwą opiekę nad drogiemi mi szczątkami.

Oddany Tobie

Karol Serini

Warszawa 16 lutego 1927 r.

Dokoła zdarzeń i ludzi.

Rozporządzenie ministerjalne o przymusowych praktykach religijnych w szkołach polskich nie wywarło na opinji publicznej takiego wrażenia, jakiego należało się spodziewać wobec sprzeczności tego przymusu z konstytucją. Ozwało się kilka głosów pism, pojawiła się interpelacja, wyjaśnienie urzędowe i po słowach protestów rozgościła się w miłej Ojczyźnie zwykła aprobata milczenia. Jak zawsze i we wszystkiem. Dziennikarz napisał artykuł, czytelnik przeczytał go, poseł lewicowy wniósł interpelację, poczem i ten dziennikarz, i czytelnik, i poseł posyłają swoich synów i córki do przymusowej spowiedzi, na rekolekcję i na nabożeństwa, nie troszcząc się już dalej o to, że i konstytucja i ich prawo rodzicielskie zostało ukrócone na rzecz klerykalizacji młodego pokolenia.

W organie teoretycznego radykalizmu pojawiło się urzędowe wyjaśnienie, że przymusowej spowiedzi niema, i to bez jedynej uwagi ze strony redakcji, która potrafi ozwać się głośno, gdy ma przed sobą ludzi i sprawy nie-

osłonięte potęgą kleru. Naturalnie, że przymusu mechanicznego niema, bo go być nie może. Żaden człowiek nie może być przymuszony do opowiadania o sobie innemu człowiekowi rzeczy sekretnych. Ale przecież uczniak drugiej klasy już wie, co to znaczy nieobecność przymusu mechanicznego. Żaden szanujący się katecheta nie mógłby przecie zgodzić się na dobry stopień ze sprawowania dla ucznia, który nie zastosowałby się do przepisów spowiedziowych, rekolekcyjnych i mszowych. To jest takie jasne, że aż dziwne, iż o tem pisać trzeba.

Z prawdziwą satysfakcją zabierał się zwolennik wolności sumienia do czytania sejmowej interpelacji Polskiej Partji Socjalistycznej, ale w miarę czytania tej interpelacji ogarniało go zdumienie, a wreszcie uczucie wstydu. Interpelanci piszą dosłownie: „Rozporządzenie nie jest zgodne z podstawowemi zasadami demokracji: na całym świecie niema trzykrotnej spowiedzi przymusowej“. A więc kompromis: P. P. S. mogłaby się zgodzić na spowiedzi dwie, może na dwie i pół, ale na trzy za dużo. Oportunizm tych ludzi prowadzi do kazuistyki tych samych jezuitów, których przygodnie zwalczają frazesami. Złem zasadniczem i gwałtem nad wolnem sumieniem ludzkiem jest jedna jedyna przymusowa spowiedź, wymuszona tak czy inaczej na jedynym człowieku i to na przestrzeni nawet całych wieków. A dla „radykalnej“ P. P. S. trzy spowiedzi przymusowe to za dużo, a jedna byłaby może za mało.

Całkiem podobnie postąpiła sobie poznańska Szkolna Rada Okręgowa. Potępiła ona używanie przy wykładzie historji tekstów źródłowych, a więc pomocy najbardziej poglądowych. Każdy z nas wie, jak kusą byłaby jego znajomość historji, gdyby nie znał takich tekstów, jak kodeksy starożytne, napisy i dekrety władców i t. d. Ale poznańska Rada Szkolna Okręgowa jest innego zdania a mianowicie, że „używanie w szkołach średnich takich środków naukowych, jak Tekstów źródłowych do nauki historji (Schorr-Assyrja i Babilonia), oraz tychże tekstów (Grodecki, tekst kroniki Galla) przedstawiających św. Stanisława jako zdrajcę ojczyzny, za sprzeczne z interesem religijno-moralnego i narodowego wychowania młodzieży“.—Co to znaczy? Oto w dokumentach historycznych, których prawdziwości Rada Szkolna Okręgowa kwestjonować nie może, jest niebezpieczeństwo dla wychowania młodzieży, a mianowicie religijno-moralnego i narodowego. Milczeć, nie mówić prawdy, bo w historji są rzeczy takie, które mogą zaszkodzić sprawie wychowania młodzieży. Zachować uczniom szkół średnich historyczny ekwiwalent wiary w bociana. Kiedyś się ta wiara rozwieje, ale trzeba do czasu utrzymać fikcję.

Albo taka rzecz: Publicysta polski jedzie sobie do Meksyku, aby na własne oczy zobaczyć perypetje walki biskupów katolickich z państwem. Ma ten publicysta prawo być prawicowym albo lewicowym i w wydarzeniach meksykańskich widzieć prześladowanie Kościoła przez masonów, albo też prześladowanie państwa przez wszechmocny kler. To jego rzecz. Jako wyraz przekonań i jedno i drugie będzie równie dobrem. Ale ów publicysta jest dla lewicowców lewicowcem, a dla prawicowców prawicowcem. W piśmie lewicowem pisze o nadmiarze sutann w Meksyku i o zubożonym tym nadmiarem klerze niższym, oraz o grzechach Kościoła, które usprawiedliwiają postawę broniącego się państwa. W piśmie prawicowem pisze to samo pióro o prześladowaniu Kościoła i duchowieństwa. Taka dwuosobowość moralna byłaby gdzieindziej niemożliwa, ale u nas nawet nikt uwagi na ten dziwny fakt nie zwrócił. Widocznie nikt nie dopatrzył się w tem czegoś osobliwego i niewłaściwego. Na każdem z ramion można nosić płaszcz.

Nagadało się u nas i napisało dużo o jakiejś zgoła już osobliwej tolerencji religijnej w Polsce. Działała ta sugestja, oczywiście tylko na miłych analfabetycznych rodaków, bo zagranica wyrobiła sobie w tej samej sprawie inne zdanie, które znalazło zgoła niemiły wyraz w traktatach międzynarodowych. Ale powstaje pytanie, dlaczego się tak upiększa historję, skoro przecie nawet uczeń piątej klasy, jeśli ma trochę oleju w głowie, do-

Głosy i odgłosy.

Propaganda fałszywych haseł na Śląsku. — Niepowodzenia z obrządkiem wschodnim. — Przyczynek do okólnika o spowiedzi.

Nawet na Szląsku cieszyńskim, gdzie Polaków ewangelików jest o wiele więcej od Polaków-katolików, trzeba walczyć z szerzonem przez klerykałów hasłem „co Polak to katolik“. Czyni to „Ewangelik“ Nr. 5, wychodzący w Cieszynie czeskim w polemice z „Gwiazdką Cieszyńską“. „Ewangelik“ przypomina, że pierwsze szląskie druki polskie, to druki ewangelickie. Kościół ewangelicki oprócz kazania w języku polskim, dawał do rąk ludowi polską biblję, polską postylę i inną literaturę religijną.

Ewangelicyzm silniej jest związany z językiem i z duchem narodu, jak rzymski katolicyzm. „Ewangelik“ podkreśla, że klerykali, szerząc swe bałamutne hasło, zamykają naród polski w granice katolicyzmu i przeszkadzają polonizowaniu niekatolików. „Lud ewangelicki był skrępowany do połowy XIX w., potem wziął się do pracy. Nazwiska pionierów pracy narodowej Śliwków, Ottych, Górnioków, Cienciałów, Kubiszów, Michejdów, stały się chlubą ewangelicyzmu. Bez ewangelików Szląsk nie byłby się tak rozbudził. Choćby katolicy chcieli nas renegatami przyciemnić, nie potrafią tego dokonać, fakta zbyt są głośne. Zaś ci katolicy duchowni, którzy do nas przyszli z innych ziem, jeśli w sprawach przyszłości naszej głos zabierają, niech najpierw poznają historję Szląska, a potem niech mówią“.

„Granice języka polskiego, to granice ewangelicyzmu. Frydeckie i Ostrawskie — katolickie, ale i czeskie, jedyne wyspy, to zbiór ewangelicki we Frydku i Ostrawie M., gdzie do dziś każe się po polsku. Lud ewangelicki miał polskie szkoły, — katolicki — przeważnie zczeszczone. Miasta katolickie, ale niepolskie. Germanizację uprawiały zakony katolickie np. w Cieszynie i Orłowej! Czy dziś ewangelicy germanizują Karwinę, gdzie jest na kilkanaście tysięcy katolików około 2000 ewangelików? Poco mówić o wynaradawianiu się ewangelików, jeżeli większa wina leży na katolikach, którzy mieli zawsze liczebną przewagę i rządy katolickie za sobą! Myśmy byli w Austrji mniejszością znikomą, rozproszoną i tylko tolerowaną przez klerykalnych Habsburgów. Gdyby ewangelicy byli w innych okolicznościach, inaczejby Szląsk wyglądał. Dolnego Szląska, a nawet i Średniego i Górnego nie uchronił katolicyzm od germanizacji, a nawet dziś, pod bokiem biskupa polskiego w Katowicach, katolicka ludność masowo się wynaradawia! Gdzie ta moc katolicyzmu?“

* *
*

W ostatnich czasach było na wschodzie Polski kilka wypadków przechodzenia duchownych prawosławnych na katolicyzm obrządku wschodniego. Według „Gazety Warszawskiej Porannej“ pewne sfery pokładały nawet wielkie nadzieje na tym ruchu. Wypadki powrotu na prawosławie nazywa tenże dziennik „skandalicznemi“. Jednakże wyjaśnienia archimandryty Morozowa rzucają inne światło na fakty powrotu do prawosławia. Zarzuca on hierarchji katolickiej zarozumiałość i brak miłości chrześcijańskiej w stosunku do prawosławia. „Widocznie“ — mówi — „zrządzeniem jest Opatrzności, aby cerkiew prawosławna istniała nadal oddzielnie od katolickiej i dzięki temu zachowała wszystkie wiekowe wartości duchowe, dopóki kościół katolicki nie okaże się zdolny do ewangelickiego zespolenia z prawosławnym“.

„Gazeta Warszawska Poranna“ doszła do wniosku, że ks. Morozow zmieniał wyznanie, nie zdając sobie

strzega co innego? Wiek siedemnasty jest wiekiem tępienia „herezji“ środkami mechanicznemi. Ogranicza się innowierców w prawach, burzy się ich „brogi“, jak się wzgardliwie nazywało kościoły niekatolickie, pospólstwo bezcześciło w sposób nie dający się opisywać zwłoki niewiast i mężczyzn niekatolików, wyganiano Arjan, ludzi pracowitych i światłych. Kuncewicz w sposób zgoła barbarzyński nawracał na unję prawosławnych i t. d. Gdzież tu tolerencja? I to jeszcze jakaś osobliwa?

A dzisiaj? Niema jej w polityce, niema jej w religji. Kwiat i przyszłość narodu, młodzież uniwersytecka, napada sobie na najwyższe władze państwowe, a na przeciwników politycznych i niesympatycznych dla siebie innowierców chodzi z kijami, nie bacząc, że ci przeciwnicy czy innowiercy są ludźmi zgoła spokojnymi a niekiedy najczcigodniejszymi starcami, przed którymi można zdjąć czapkę, ale na których nie można podnieść ręki, jeśli się nie jest barbarzyńcą.

Istnieją jakieś zasady i przekonania moralne, niektórzy ludzie je wyznają ale nie rozumieją jakoś, czy nie mogą pojąć, że zasada do czegoś obowiązuje. Tak samo dzieje się na szerokim świecie i to tam, gdzie krzewienie zasad moralnych jest racją istnienia. Rzym potępia nacjonalizm francuski, ale faworyzuje niemiecki, bo Francja jest krajem wolności sumienia, podczas gdy Niemcy są krajem centrum katolickiego i potężnego odrodzenia klerykalizmu. Co w jednym kraju jest dobrem, to w drugim jest złem.

Gdy po przewrocie bolszewickim hierarchowie Kościoła prawosławnego znaleźli się na obczyźnie jako tułacze, papież wysłał do nich do Genewy księżnę Lubomirska z propozycją połączenia kościołów, obiecując w zamian poruszyć cały świat dla ratowania Rosji. Późniejszy przedstawiciel papieża żądał od biskupów prawosławnych rzeczy względnie drobnej, bo formalnego uznania zwierzchnictwa papieża nad Kościołem prawosławnym. Miano papieża wymienić w liturgji jako władcę, a za to papież miał ratować Rosję. Propozycję odrzucono, bo dopatrzono się w niej czegoś zgoła nie chrześcijańskiego. Chrystus ratując uciśnionych, nie domagał się od nich, aby z jednych pęt wyzwoleni wkładali szyję w pęta inne. Interesowne współczucie nie spotkało się więc z powodzeniem.

Ale ta metoda kompromisu i oportunizmu panuje nad dzisiejszym światem, a owoce jej widzimy i u nas. Człowiek gestem Piłatowym umywa ręce i razem z nim pyta sceptycznie: Co jest prawda? Ale gdy chodzi o doraźne cele polityczne czy społeczne, ma odrazu niezachwianą pewność posiadania prawdy i to zwykle tak mocnej, że nie waha się narzucać ją innym przy pomocy siły. Mówi się, że taki jest duch czasów powojennych, ale czasy to abstrakcja, a rzeczywistość to człowiek, twórca tych czasów.

Znakomity poeta i myśliciel francuski, Paul Valery, w swojej wspaniałej rozprawie o kryzysie ducha, wylicza sprzeczne prądy, które przepływają przez umysł człowieka współczesnego i zwraca uwagę na fakt paradoksalny, że wielkie cnoty narodu niemieckiego wykorzystane zostały dla celów niszczycielskich i niemoralnych. Powiada on, że nie ilość, ale jakość ludzi decyduje i zadecyduje ostatecznie o losach świata. Nie zadecydują ludzie połowiczni, kompromisowi, oportunistyczni, którzy zwalczają trzy przymusowe spowiedzi albo piszą dla lewicowców inaczej, niż dla prawicowców. Nad wszystko inne potrzebna jest dziś całość charakteru i prawdziwość. Niestety, nie widać jej.

P. Hulka-Laskowski.

---

sprawy z różnicy dogmatów. Narzuca się wprost inny wniosek, iż nie znał on hierarchji rzymsko-katolickiej.

Inny organ klerykalny donosi, że duchowny prawosławny Sawwicz, który w roku ubiegłym przeszedł z prawosławia na katolicyzm obrządku wschodniego, powrócił obecnie na prawosławie. Uroczystość przejścia Sawwicza na prawosławie odbyła się w prawosławnej katedrze św. Ducha w obecności arcybiskupa Teodozjusza.

Wydarzenia powyższe stają się jeszcze bardziej charakterystycznemi, jeżeli je porównamy z oporem znaczniejszej części duchowieństwa i świeckich z kościoła grecko-unickiego, przeciwko wprowadzeniu celibatu pod naciskiem Watykanu. Od unji brzeskiej minęło 331 lat, a ten oderwany od kościoła wschodniego odłam ruski nie zdołał się zżyć z hierarchją katolicką.

* * *

Do sprawy znanego okólnika byłego ministra W. R. i O. P. p. Bartla, dotyczącego trzykrotnej w roku przymusowej spowiedzi młodzieży szkolnej, daje pewne wyjaśnienia „Polska Odrodzona“. Według organu Kościoła Narodowego, dyrektor departamentu wyznań p. Okulicz tłómaczył się, że rozporządzenie w sprawie spowiedzi, zostało przygotowane za czasów urzędowania p. Stanisława Grabskiego i że zostało wydane bez jego (dyrektora p. Okulicza) wiedzy, a podsunięte b. ministrowi p. Bartlowi przez jednego z urzędników, a p. Bartel prawdopodobnie nie czytając go, podpisał.

Przytaczamy powyższą wiadomość na odpowiedzialność „Polski Odrodzonej“. Jeżeli tak było istotnie, to smutnie się przedstawia załatwianie nawet tak ważnych spraw w Ministerjum W. R. i O. P.

Z-l.

W otwarte Karty.

Pismo nasze niechętnie zabiera głos, by prostować cudze o nas błędne informacje. Tem niechętniej to czyni, jeżeli owe wiadomości pochodzą ze sfer, które naszemu kościołowi, zdawaćby się mogło, stoją bardzo blisko. I w danym wypadku milczelibyśmy, gdyby się miara nie przebrała.

Nim przystąpimy do sedna sprawy, która zasadniczo omówioną została w poprzednim numerze Gł. Ew., musimy naszym czytelnikom wyjaśnić tło, na którem ona powstała. Musimy sięgnąć w przeszłość.

Okupanci niemieccy po ucieczce raptownej z Polski pozostawili tutaj wielu swych zwolenników gorących a nawet bliższych lub dalszych współpracowników. Pozostawili oni cały swój aparat, system oraz metody pracy destrukcyjnej w łonie naszego Kościoła, którego im się nie udało ani przyłączyć do władz centralnych w Berlinie, ani rozbić. Udało się im jednak w pewnych sferach rozbudzić ducha szowinizmu niemieckiego, zniechęcić do własnego kraju, przybranej drugiej ojczyzny, zaszczepić nawet w niektórych jad nienawiści do wszystkiego, co polskie w naszym Kościele. Duch ten zły, mściwy, duch nienawiści i niezgody, pokutuje dotychczas na gruncie łódzkim i stamtąd rozchodzi się na wszystkie krańce Polski. Organami, któremi ten jad wdziera się pod strzechy spokojnych kolonistów od wieku na ziemiach polskich osiadłych, — są dwa pisma łódzkie, właściwie pod innem mianem jeszcze przez okupantów, lub przy ich pomocy wydatnej założone — „Lodzer freie Presse“ i „Volksfreund“. Wszystko, co może zohydzić polskie imię, co może pomniejszyć w oczach kolonistów-ewangelików nasze władze państwowe i kościelne—znajdziemy w tych dwu pismach.

Nie wystarczyło to jednak „działaczom“ hakatystycznym w Łodzi. Kolonista, przywiązany do swej ziemi i do swego Kościoła, z natury swej krytyczny i lojalny, z dużemi zastrzeżeniami przyjmuje wiadomości tych pism. Tembardziej zraził się do nich, gdy w bardzo wielu wypadkach agitacja przez nie prowadzona okazała się opłakana w skutkach, a zwykle fałszywa, obłudna, podstępna, a zawsze demagogiczna.

Przywykliśmy do tego rodzaju prasy, przywykli

i jej czytelnicy — i nikt jej nie wierzył. Jeżeli ją prenumerują jeszcze po wsiach, — to po pierwsze dlatego, że miała i ma płatnych, rozwijających energiczną akcję kolporterów i — po drugie, że innych politycznych pism w języku niemieckim dla ludu w Polsce niema. Przywykliśmy tak do tej prasy, jak przywyka wieśniak do cuchnącej gnojówki na swym podwórzu, i na inwektywy, ordynarne wyzwiska, z iście pruską butą i bezczelnością ulicznikówskie napaści — prawie nie odpowiadamy. Jeno od czasu do czasu—zmuszeni bywamy napiętnować je publicznie. Ale oto od niedawna wychodzić zaczęło w Łodzi nowe pismo niemieckie, które w tytule swym umieściło: **Miesięcznik niemieckiej konferencji pastorskiej Kościoła ew.-augsb. w Polsce".** Spokojnie i nieśmiało postawiło swe pierwsze kroki, aczkolwiek odrazu można było wyczuć, skąd nań wiatr wieje. Odpowiedzialność za redakcję wziął na siebie młody, bo dopiero trzy lata będący w urzędowaniu pastor — ks. A. Doberstein. Inni autorzy artykułów w tym piśmie, których dotychczas naliczyliśmy trzech — podpisują się skromnie inicjałami. Tytuł tego pisma: „Weg und Ziel". Ale jeżeli działalność jego w dalszym ciągu pozostanie na tej samej linji wytycznej, to możemy je nazwać raczej: „Irrweg ohne Ziel". Bowiem wyraźnie idzie ono tą samą koleją, co i tamte dwa: „Lodzer freie Presse" i „Volksfreund" — w tym samym duchu zaczyna pisać artykuły, temi samemi metodami się posługuje. Widać, że praca nad jego redaktorami i wpływy środowiska, gdzie studjowali teologję, — nie były daremne.

Wiedzieliśmy o szkodliwej działalności pewnej grupy pastorów w naszym kościele, o tem, jak starają się przy każdej okazji pomniejszyć znaczenie i powagę fakultetu teologicznego w Warszawie, jak z lekceważą odzywają się o naszych władzach kościelnych. Kiedy Synod księży pastorów jednomyślnie i publicznie potępił odydne napaści hakatystycznej prasy łódzkiej na nasze władze kościelne i jej najwyższego przedstawiciela—Ks. Superintendenta Generalnego,—owi księża młodzi, chlubiący się studiami swemi w Lipsku,—nadal zasilali i zasilają ją artykułami, podpisując je ostentacyjnie swemi nazwiskami.

Ostatnio nawet Konsystorz musiał wystąpić ostro przeciwko jednemu z tych młodych księży, nie uznających ani tradycji w naszym kościele, ani osobistego taktu, za niesmaczne wystąpienie publiczne w wyżej wymienionej prasie.

A ponieważ kto z kim przestaje — takim już jest, albo się nim staje, przeto i czytelnicy tej prasy — nasi współwyznawcy i my tych młodych księży musimy zaliczyć do obozu hakatystów łódzkich wraz z ich nowem pismem „Weg und Ziel".

* * *

W ostatnim numerze „Weg und Ziel", pisma wydawanego i redagowanego przez ks. A. Dobersteina w Łodzi, znajdujemy dwa artykuły, które arogancją i nieścisłością oraz jednostronną oceną dodatnią okupantów — i ujemną naszych władz kościelnych — zwracają na siebie specjalną uwagę. Niewiadomo, co w nich podziwiać, czy śmiałość, przechodzącą w bezczelność, czy brak karności i poszanowania dla wszystkiego, co się porządkiem, prawem i władzą nazywa, graniczący z komunizmem i anarchją.

W pierwszym artykule p. t. „Konin", ks. A. Doberstein porusza i omawia bardzo drażliwą i bolesną sprawę administratora parafji konińskiej, ks. A. Loefflera, którego na żądanie władz państwowych, Konsystorz, po długiej, a bezskutecznej obronie wobec tychże władz, zmuszony był translokować na parafję w Chodczu. Nic w tem zdaje się dziwnego. Władza państwowa ma prawo zażądać od Kurji rzymskiej translokacji niewygodnego dla siebie proboszcza, a nawet tak niedawno zażądała usunięcia z Wilna samego biskupa Matulewicza, no i ten Kościół rzymsko-katolicki, tak zazdrosny o swoje wpływy i tak broniący swego prestige'u — musiał ustąpić. Cóż w tem dziwnego, że podobnież postąpił Konsystorz ewang.-augsb. warszawski w stosunku do ks. Loefflera, który był od szeregu lat nie wybranym pastorem, ale tylko przez konsystorz mianowanym administratorem. Ks. Loffler wreszcie zrozumiał, że odwrócić się tu nic nie da i dobrowolnie zgodził się przejechać do Chodcza.

Wszystko zdawałoby się być w porządku. — Nikt by o tem więcej nie wiedział, za parę miesięcy a może i tygodni o wszystkiem by zapomniano — kolej życia poszła by dalej tym samym torem.

Ale oto hakatyści łódzcy zechcieli ten wypadek wykorzystać dla siebie i ukuć z niego broń przeciwko Rządowi polskiemu, za jego rzekome w tym wypadku pogwałcenie tolerancji, i przeciwko Konsystorzowi — za jego rzekome prześladowanie niemieckich pastorów. Z pomocą im pośpieszył ks. Doberstein i ogłosił na ten temat długi artykuł w swem piśmie „Weg und Ziel" p. t. „Konin". — Pomijamy już wielki nietakt ks. Dobersteina za jego wyjawianie niektórych momentów poufnych, które jeżeli miały miejsce, to jedynie w cztery oczy, pomijamy bezczelność, z jaką ten młody, liczący zaledwie 3 lata służby pastor, wtrąca się w tę sprawę, nie możemy jednak przemilczeć świadomie fałszywego przedstawienia rzeczy i tonu moralizatorskiego i mentorskiego księdza — młodzika w stosunku do swej władzy.

Ks. Doberstein odmawia Konsystorzowi prawa wyznaczania terminu wyboru pastora i kwalifikowania na ten urząd kandydatów, pochwala i popiera anarchistyczny postępek kolegjum kościelnego konińskiego, które, nie słuchając rozporządzeń konsystorza, rozesłało agitacyjną odezwę do innych parafji przeciwko swej prawem ustanowionej władzy. Ks. Doberstein zaprzecza słuszności Konsystorzowi w danym wypadku i złemi argumentami broni ks. Loefflera, jednocześnie przyznając, że w innym wypadku udało się Konsystorzowi obronić przed władzą pastora lipnowskiego. Tak, ale pastor lipnowski nie miał tych zarzutów ze strony rządu polskiego, no i jego przeszłość polityczna była czysta. Myli się, lub wprost mija się świadomie z prawdą ks. D., jeżeli twierdzi, że pastora Loefflera usunięto za jego niemczyznę i za działalność na korzyść niemców. Mamy innych pastorów niemców, działaczów w swoich parafjach, którzy cieszą się powszechnym szacunkiem: ale zależy wszystko w działaniu od metod i sposobów, a również aby i cel ich działalności mieścił się w ramach prawno - państwowych polskich. A jeżeli ks. Doberstein pisze, jakoby polacy-ewangelicy różnemi okólnemi drogami*) co znaczy denuncjacją u władz spowodowali usunięcie ks. Loefflera, to — niech nam wybaczą czytelnicy, że w stosunku do duchownego ewangelickiego takiego wyrazu użyć musimy — jest to wręcz nieuczciwa insynuacja.

Wreszcie śmieszną jest ta „nauka", którą młody pastor daje swej władzy—Konsystorzowi. Radzi on mianowicie nie trzymać się „paragrafów prawa", ale „Ducha Bożego". Powołuje się przytem ks. D. na ap. Pawła, zapominając o słowach tegoż apostoła:

„Przypominaj im, aby zwierzchnościom i władzom byli ulegli, i posłuszni" (Tyt. 3. 1.) i że „(biskup) *powinien mieć też dobre świadectwo u obcych, aby nie wpadł w hańbę"...* (1 Tym. 3. 7.), lub: *„Każda dusza niech będzie władzom zwierzchnim poddana"...* (Rzym 13. 1. i nast.).

Jakżeż więc to nazwać, kiedy ks. Doberstein stara się swą władzę kościelną poniżyć i przedstawia ją, jako działającą niezgodnie z zasadami swego Kościoła i Pisma św. a sam przytacza na to akurat świadomie nieodpowiednie cytaty biblijne? Jak to nazwać, jeżeli ks. Dob. po tem wszystkiem woła z emfazą: „To nie jest anarchja, to jest

*) „Man wird wohl nicht fehl greifen, wenn man den Grund zur Versetzung nicht in der Stellung der Behorden zu dem Koniner Pastor sucht, sondern hauptsachlich bei den polnisch gesinnten Gemeindegliedern in Konin, denen ein deutschgesinnter Pastor nicht zusagt und die darum auf Umwegen ihre Absicht, Pastor Löffler aus Konin fortzuweisen, erreichten".

duch luteranizmu, który głosi wolność". — Złego komentatora znalazł Luteranizm i fałszywym obrońcą zasad naszego Kościoła jest ks. Doberstein, który zapomniał o słowach Konfesji Augsburskiej. art. 16: *„O państwie świeckiem uczymy, że prawne ustawy państwowe istnieją za dobrą sprawą Bożą, że chrześcijanie mogą piastować urzędy, wymierzać sprawiedliwość, wydawać wyroki wedle istniejących praw cesarskich i innych, że mogą kary podług prawa wymierzać... Potępiamy tych, którzy doskonałości chrześcijańskiej nie zasadzają na bojaźni Bożej i wierze, lecz na usuwaniu się od spełniania spraw obywatelskich"...*

X. F. G.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Dnia 26 lutego odbędzie się
Bal Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej
w Salonach Kasyna Oficerskiego
przy ul. Aleja Szucha Nr. 23
Obowiązki Honorowych Gospodyń i Gospodarzy
łaskawie przyjąć raczyli:

Panie: Benkówna Natalja, Bibrychówna Julja, Dyr. Burschówna Helena, Eberhardt Halina, Prezesowa Józefowa Evertowa z córką Haliną, Dr-wa Lebertowa Olga, Lothówna Halina, Otterstein Alicja, Palowa Józefowa, Peszkowa Zofja, Pinkwartowa Joanna, Rackmanowa Lora, Rosińska Adolfowa, Rotherowa Helena, J. Schweitzerowa, Profesorowa Karolowa Seriniowa, Szolcówna Julja, Umgelterówna Lili, Wasilew Paulina, Wittmeyrowa Marja i Wolffowa Klotylda.

Panowie: Prezes Evert Józef, Goller Ryszard, Jeute Gustaw, Kamper Edward, Dr. Lebert Wacław, Ks. Radca August Loth, Peszke Alfred, Pinkwart Edmund, Pinkwart Hubert, Rosiński Adolf, Schweitzer Adolf i Wittmeyer Henryk.

Bilety nabywać można u p. Gospodyń i na sali przy wejściu.

KALENDARZYK T. P. M. E.

1. Niedziela dn. 20. II,, godz. 20 — czytelnia
2. Poniedziałek dn. 21. II., godz. 20 — roboty ręczne i introligatornia.
3. Wtorek dn. 22. II., godz. 20 — próba chóru mieszanego, czytelnia i bibljoteka czynne.
4. Środa dn. 23. II., godz. 19 — lekcja gimnastyki dla pań, godz. 20 — próba chóru męskiego, roboty ręczne i introligatornia.
5. Piątek dn. 24. II., godz. 19 — lekcja gimnastyki dla pań, godz. 19 1/2 — próba chóru mieszanego, czytelnia i bibljoteka czynne.

Kancelarja czynna w niedzielę, wtorki, środy i piątki od 20 — 22, przyjmuje zapisy do wszystkich kół i wydziałów.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA — OKÓLNIK.

Za pomocą okólnika niniejszego Konsystorz po raz drugi zwraca się do Księży Pastorów, a za ich pośrednictwem do społeczeństwa ewangelickiego w Polsce z wezwaniem o pomoc materjalną dla współwyznawców naszych w Rosji.

Gdy w roku 1921 klęska głodowa nawiedziła kraj nieszczęsny Konsystorz okólnikiem z dnia 1. października 1921 r. za Nr. 2297 zarządził zbiórkę ofiar po parafjach ewangelickich na rzecz kolonistów nadwołżańskich, tych samych, którzy dali u siebie przytułek i okazali pomoc naszym kolonistom, przymusowo wysiedlonym przez władze rosyjskie podczas wojny światowej. Wezwanie Konsystorza nie przebrzmiało bez echa, ofiary popłynęły, a otrzymywane z Rosji listy dziękczynne aż nadto świadczyły o wartości pomocy, okazanej przez nasze parafje.

Obecnie znów się rozlega wołanie o pomoc. Oto Komitet Wykonawczy Luterskiego Konwentu Wszechświa-

Kolegjum Kościelne Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie zawiadamia

właścicieli 6-proc. Obligacji Zboru z r. 1918,

że mocą Uchwały Ogólnego Zebrania Zboru z dn. 19-X 1926 r. Obligacje powyższe przewalutowane zostały

500 marek polskich na 100 złotych

z terminem amortyzacji 25 letnim, poczynając od 1927 r.

Kupony płatne 1-II i 1-VIII.

Kupony za lata ubiegłe włącznie do pierwszego półrocza 1925 r. objęte są waloryzacją.

Przewalutowanie na nową walutę polską oznaczone będzie przez odpowiednie ostemplowanie obligacyj.

Kupony za drugie półrocze 1925 r. oraz za pierwsze półrocze 1926 r. realizowane będą w kasie Zboru w godzinach 9—12 pp. poczynając od dnia 1 lutego 1927 r.

Kupony za drugie półrocze 1926 r. i pierwsze półrocze 1927 r. realizowane będą dnia 1 sierpnia 1927 r.

Losowanie amortyzacyjne w 1927 r. odbędzie się w maju r. b.

Właściciele obligacyj proszeni są o przedstawienie posiadanych obligacyj do stemplowania w kasie Zboru w godzinach urzędowych.

Sekretarz: *R. GOLLER.* Prezes *J. EVERT.*

towego zwrócił się do Konsystorza z prośbą o zarządzenie po kościołach ewangelickich kolekty na rzecz Kościoła Ewangelicko - Luterskiego w Rosji Sowieckiej, znajdującego się w wielkim ucisku, a potrzebującego przedewszystkiem pomocy dla swoich teologów, kształcących się na przyszłych duszpasterzy.

Ponownie więc Konsystorz czuje się zniewolonym wezwać Przewielebnych i Wielebnych Księży Pastorów o ich pośrednictwo w tej sprawie, a mianowicie aby w niedzielę Estomihi dnia 27-go lutego r. b. zechcieli odczytać treść niniejszego okólnika z kazalnic zebranym po kościołach zborownikom i wezwali w gorących słowach do ofiar. Ofiary należy niezwłocznie przesłać do Konsystorza, który zajmie się ze swej strony przekazaniem ich Komitetowi Wykonawczemu Luterskiego Konwentu Wszechświatowego.

Z WARSZAWY.

Za dawnych dobrych czasów ewangelicy warszawscy utrzymywali bliższe stosunki towarzyskie, niż obecnie. Dawniejsze zarządy parafjalne, narówni z pastorami dbali o to, by tętno życia nie słabło. Zdawali bowiem sobie dobrze sprawę z tego, że kościół i zakrystja — to jedna strona życia, ideowa, duchowa, moralna; ale są potrzeby inne, których lekceważyć nie wolno. — Chcąc przeto dać możność i okazję do zawierania i podtrzymywania znajomości, i stosunków towarzyskich między ewangelikami, urządzano corocznie rauty ewangelickie w Salach Redutowych Teatru Wielkiego. Był czas, że te rauty były bardzo popularne w całem społeczeństwie warszawskiem. Następnie zwracać zaczęto uwagę wyłącznie na dochodowość takich imprez i zamieniono rauty na przedstawienia operowe. Wojna wszystko przerwała.

Zasługą Komitetu Pań Opiekunek naszego Zboru i jego Przewodniczącej, Pani Prezesowej Juljuszowej Burschowej, jest, że dawną, piękną tradycję wznowiono urządzając bal ewangelicki. Bal ewangelicki, a właściwie wieczór towarzyski ewangelików, który się odbył dnia 9 lutego w pięknych salach Resursy Kupieckiej, dystynkcją swą i wysoką kulturą towarzyską naszego społeczeństwa ewangelickiego zasługuje na wyróżnienie.

Zebrało się około 400 osób. Wiele było nienależących do naszej parafji. Bawiono się ochoczo. Stroje skromne a jednak eleganckie. Cały wieczór zeszedł pogodnie, niczem nie zamącony. Wszyscy uczestnicy zabrali ze sobą miłe a piękne wrażenie. A stali bywalcy balowi twierdzili, że rzadko widzi się podobne zabawy: piękne i eleganckie a skromne, wesołe, swobodne, a jednak bez swawoli. Prócz miłych wrażeń, bal przyniósł Komitetowi Pań Opiekunek i poważny dochód, którym zasilony będzie fundusz dla ubogich na mieście, gdyż około 3250 zł.

Wszystkim Paniom Gospodyniom i Panom Gospodarzom za urządzenie tak świetnego wieczoru należy się uznanie i wdzięczność!

OSOBISTE. Dnia 15 b. m. o g. 7 pp. w Kościele naszym I pastor zboru warszawskiego i radca Konsystorza pobłogosławił związek małżeński syna swego Stefana, kapitana W. P. z panną Wandą Kwaśniewską.

Kościół był pięknie udekorowany i oświetlony, liczne zgromadzona publiczność na dole i na piętrach, była świadectwem miłości, jaką zbór darzy swego duszpasterza. Wśród publiczności byli i innowiercy. Zauważyliśmy wśród obecnych N. P. W. Ks. Sup. Gen. J. Burschego, pana gen. Daniela Konarzewskiego, szefa administracji armji i wiceministra Spr. Wojsk. p. gen. Wróblewskiego, dowódcę D. O. K. Warszawa, pana pułkownika Więckowskiego, szefa sztabu gen., szefów służb i wielu kolegów i przyjaciół pana Młodego.

Szanownym Nowożeńcom, szczęśliwym Rodzicom, a w szczególności zacnemu Redaktorowi naczelnemu „Głosu Ewangelickiego" — ks. A. Lothowi składa cały zespół redakcyjny na tem miejscu serdeczne: „Szczęść Boże".

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA NIE WOLNO W POLSCE POLOWAĆ. Jak się dowiadujemy, Ministerstwo rolnictwa wydało okólnik do wszystkich leśniczych i nadleśnych lasów państwowych w sprawie polowań. W okólniku tym między innemi ministerstwo nakazuje wstrzymywać się od polowań leśniczym i nadleśniczym w niedzielę i święta, jak również zaleca, by wpłynięto na dzierżawców polowań rządowych, by w te dnie także powstrzymali się od polowania.

POZNAŃ. Dn. 22.I obradował w Poznaniu 3 z rzędu synod kościoła ewang. unijnego. W obradach brali udział m. in. dwaj zagraniczni goście z Berlina i pastor Weidauer z Kołomyi. Na porządku dziennym były następujące sprawy: kształcenie teologów, powołanie pomocniczych sił duchownych, uregulowanie stosunku prawnego państwa do kościołów ewangelickich, sprawa nauczania religji ewangelickiej, opieki nad młodzieżą, zwłaszcza nad konfirmandami, sprawa zakładów dobroczynnych i misji wewnętrznej, działalność „Związku wszechświatowego krzewienia przyjaźni między narodami" i „Rady kościołów ewangelickich w Polsce".

PRAWOSŁAWIE A PROTESTANTYZM. W czasie swego pobytu w Berlinie 13.XII. ub. r. arcybiskup Germanos poruszył z przedstawicielem ewang. biura prasowego niektóre kwestje, tyczące się stosunku prawosławia do kościołów ewang. O ile chodziło o współpracę kościołów, to patrjarchat ekumeniczny już w r. 1920 w swej encyklice podał jej program. Sobór sztokholmski odbił się głośnem echem wśród prawosławnych. Prasa kościelna stale porusza zagadnienia rozpatrywane w Sztokholmie. Równie ważna jest współpraca na platformie „Międzynarodowego Związku przyjaznej współpracy Kościołów" co się zaznacza szczególnie na Bałkanie. Kościoły prawosławne zajmują się obecnie tak ważnem zagadnieniem, jakiem jest sobór wszechprawosławny. Ma on się zająć także rozłamem w łonie kościoła prawosławia w Rosji. Zajmujące były także słowa arc. Germanosa o stosunkach między prawosławiem a kościołem anglikańskim, które są coraz ściślejsze, czego wyrazem jest uznanie ordynacji (święceń) anglikańskiej przez prawosławie.

Dodać należy, że arc. Germanos jest zastępcą patrjarchy ekumenicznego i przewodniczącym sekcji prawosławnej soboru sztokholmskiego.

DOPUSZCZANIE NIEWIAST DO URZĘDU DUCHOWNYCH. Kwestję tę, w Niemczech w ostatnich latach tak często roztrząsaną, uregulowano ostatecznie w Turyngji. Najprzód przewidziano poza studjami i egzaminami dwuletnie wykształcenie kandydatek teologji pod nadzorem krajowej Rady Kościelnej. Pierwszy rok obejmuje wprowadzenie w służbę administracji, w działalność teologicznie naukową, kościelno-praktyczną i socjalną, drugi rok, to wikarjat. Z złożeniem egzaminu kandydatka otrzymuje tytuł „pomocnicy parafji" i wprowadzona bywa w urząd uroczystą, szczególną ordynacją. Tu ma wiele swobody działania, odpowiada bowiem za swą pracę przed Radą Kościelną. Może głosić Słowo Boże w nabożeństwach domowych, w godzinach biblijnych, w szkółkach niedzielnych, udzielać nauki religji, w porozumieniu z miejscowym pastorem może wykonywać czynności duszpasterskie w zborze, w szpitalach i w więzieniach, wśród niewiast. — „Reformierte Kirchenzeitung" dodaje do tego: O służbie „pomocnicy parafji" donosimy z bólem. Skoro niewieście pozwolono z ramienia Kościoła przemawiać w nabożeństwach domowych, w godzinach biblijnych i szkółkach niedzielnych, to zdaniem naszem opuszczono prostą, jasną linję biblijną. A tej nie wolno nam dziś opuszczać.

WYDALENIE KSIĘŻY KATOLICKICH Z ROSJI. Rada komisarzy ludowych w Moskwie uchwaliła dekret, uzupełniający ustawodawstwo sowieckie przez nowe przepisy, zamykające osobom duchownym wszystkich wyznań, nieposiadającym obywatelstwa sowieckiego,

wjazd do Rosji. Jednocześnie wydała rada komisarzy rozporządzenie o wysiedlenie z granic Rosji księży katolickich, nieposiadających obywatelstwa sowieckiego.

ZNALEZIENIE PIERWSZEGO TEKSTU NOWEGO TESTAMENTU? Włoski uczony Luigi Mocca podaje, że w jego ręku znajduje się 31 greckich pergaminów, zawierających pierwotny tekst Nowego Testamentu, pisanych po grecku przez Józefa z Jerozolimy. Na jednym znajduje się list pożegnalny Józefa do swoich współwyznawców, napisany w 70 lat po zburzeniu Jerozolimy. Naturalnie narazie poprzestać należy na zarejestrowaniu tej notatki, której potwierdzenie miałoby olbrzymie znaczenie dla badaczy pierwotnego chrześcijaństwa.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

Dnia 20 lutego, **w niedzielę Sexagesimae,:**

nabożeństwo szkolne w sali konfirmacyjnej o godz. 9 minut 15 — **ks. Gloeh;**

nabożeństwo w języku niemieckim o godz. 9 1/2 rano **Ks. wikary Badke:**

nabożeństwo w języku polskim o godz. 11 1/2 rano, — **Ks. diakon Rüger.**

Dnia 20 lutego o godz. 10 rano nabożeństwo w kościele garnizonowym w języku polskim — liturgja — **Ks. prof. Michejda,** kazanie stud. **teol. Zalewski.**

Dnia 25 lutego, 9 rano, nabożeństwo Komunijne.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od 6-13 lutego r. b.

Ochrzczono: 1 dziewczynkę i 4 chłopców.
Ślub zawarli: Jan Klan z Augustą Gorzycką.
Zmarli: Luiza Henryjetta Hoyer z d. Werner, wdowa, l. 84; Wiktor Stahl, nadleśny, l. 51; Józef Lejbrand, urzędnik, l. 28; Marja Natalja Naudiko z d. Werner, bez zajęcia, l. 73; JózefBertold Roth, majster blacharski l. 70. Ida Maria Wenzel, bez zajęcia, l. 43. Henryk Liliestern, b. prokur. Banku Zachodu. l. 57; Adolf Wacław Leonhard organmistrz, l. 43; Karol Plage, kustosz, l. 68; Ryszard Palczewski, dziecko, 6 mies. Ryszard Graff, Stolarz, l. 66; Alfred Krystjan Juljusz Scholle, kupiec, l. 45.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9—2 i 3—5, telefon 8 26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. A. LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.